



BIULETYN

nr 65 (405) • 31 października 2006 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt, Łukasz Kulesa, Emil Pietras (sekretarz Redakcji)

Możliwość wybuchu wojny domowej w Iraku

Jan Bury

Sytuacja w Iraku stale się pogarsza, co jest wynikiem nasilenia działań ruchu oporu. Irackie siły bezpieczeństwa, a także koalicyjne nie są w stanie temu zapobiec. Zwiększa się prawdopodobieństwo przekształcenia starć między sunnitami i szyitami, a także rządowymi siłami bezpieczeństwa w wojnę domową. Wyjściem z sytuacji mógłby być podział federacyjny Iraku połączony ze stopniowym wycofywaniem się sił koalicji. Zwiększyłoby to szanse na uniknięcie niekontrolowanej secesji prowincji kurdyjskich, sunnickich i szyickich.

Sytuacja polityczna. Po upadku rządów Saddama Husajna w 2003 r. pogłębiła się izolacja sunnitów. Amerykanie faworyzowali szyitów i Kurdów, co spotęgowało napięcia między irackimi grupami społeczno-religijnymi. Część szyitów dążyła do wprowadzenia *wilajat al-fakih*, czyli rządów sprawowanych przez uczonych muzułmańskich, a wśród Kurdów – od lat cieszących się autonomią – nasiliły się tendencje separatystyczne. Wybory w Iraku z 2005 r.¹ świadczyły o stopniowej demokratyzacji życia politycznego po 35 latach dyktatury jednej partii i jednego prezydenta. Nie powstała jednak żadna siła polityczna, która reprezentowałaby interesy wszystkich grup etnicznych i religijnych.

Stabilność rządu irackiego Nuriego al-Maliki gwarantuje obecność sił amerykańskich. Jednak nieustannie dochodzi do zamachów terrorystycznych i ataków wymierzonych w tworzoną administrację iracką, która nie jest wiarygodna i nie potrafi w pełni rozpoznać nastrojów panujących w społeczeństwie, a sami Irakijczycy czują się odrzuceni przez władze koalicyjne oraz rząd iracki.

Nowemu rządowi nie udało się odbudować infrastruktury, co jest głównym powodem niezadowolenia mieszkańców Iraku: brakuje wody, prądu, a jakość usług medycznych jest coraz niższa. Ocenia się, że korupcja przybrała obecnie większy wymiar niż w czasach Saddama Husajna. W Iraku łamane są podstawowe prawa człowieka, a stosowanie tortur i morderstwa polityczne są tolerowane przez nowy rząd. Walki oraz brak bezpieczeństwa spowodowały znaczne migracje Irakijczyków, szczególnie osób wykształconych. W rezultacie ludzie ci nie biorą udziału w odbudowie Iraku.

Obecny rząd iracki nie dysponuje instrumentami przeciwdziałania zaistniałej sytuacji. Częste akty przemocy oraz bardzo wysoki poziom przestępczości osłabiają kontrolę państwa nawet nad Bagdadem i okolicami. Zbrojne przeciwstawianie się działalności partyzanckiej nie może być skuteczne w dłuższej perspektywie. Brakuje spójnej strategii obejmującej polityczne zintegrowanie ugrupowań sunnickich i szyickich oraz jednoczesne rozbrojenie bojówek. Stąd nowy rząd powinien przede wszystkim szukać nowych dróg komunikacji ze społeczeństwem. Priorytetem powinna być odbudowa usług publicznych.

Sytuacja bezpieczeństwa. W Iraku nieustannie dochodzi do zamachów, często dokonywanych przez terrorystów samobójców. Porwania, zabójstwa (w tym obcokrajowców) i rozboje są plagą, a irackie siły bezpieczeństwa nie radzą sobie z nimi. Według wysłanników ONZ tylko w Bagdadzie miesięczna liczba ofiar wynosi ponad 1000 osób. Wzrost przestępczości zorganizowanej, grabieże oraz działania ruchu oporu wywołały przekonanie, iż siły koalicji nie są zdolne do zapewnienia bezpieczeństwa. Fakt ten podważył mit o wszechmocy USA oraz wpłynął negatywnie na próby odbudowy Iraku.

¹ J. Bury, *Wybory w Iraku. Implikacje wewnętrzne i międzynarodowe*, „Biuletyn” (PISM), nr 5 (345) z 17 stycznia 2006 r.

Zdecentralizowany ruch oporu stosuje taktykę wojny partyzanckiej: organizuje zamachy samobójcze, z użyciem samochodów-pułapek i przydrożnych bomb, porwania obcokrajowców, urzędników administracji rządowej, a nawet sportowców. Celem ataków jest także infrastruktura Iraku, w tym naftowa, co w samym 2005 r. przyniosło 6,25 mld dolarów strat w przychodach z eksportu ropy. Od końca 2003 r. ruch oporu przeprowadzał około 40 ataków dziennie na siły stabilizacyjne.

Od wysadzenia meczetu Al-Askari w Samarze w lutym 2006 r. nasilają się walki szyitów z sunnitami. Rosną straty w irackich siłach bezpieczeństwa w związku z coraz większym zaangażowaniem w operacje wojskowe i policyjne. Z tego powodu całkowite przejęcie przez siły irackie obowiązków związanych z utrzymaniem bezpieczeństwa na obszarze kraju jest odkładane. Ocenia się, że będzie ono możliwe najwcześniej za 12 miesięcy.

Przypuszcza się, że za wzrost przemocy w Iraku odpowiadają irackie służby policyjne i bezpieczeństwa, zdominowane od wyborów przez szyitów, którzy pragną rewanżu na sunnitach odpowiedzialnych – ich zdaniem – za zbrodnie z okresu rządów Saddama Husajna. Poza tym w Iraku działa kilka znaczących ugrupowań zbrojnych (np. szyicki Korpus Badr podporządkowany Najwyższej Radzie Rewolucji Muzułmańskiej w Iraku – SCIRI, Armia Mahdiego podległa radykalnemu przywódcy szyickiemu Muktadzie as-Sadrowi i będąca przyczyną wielu sporów z władzami irackimi, a także kurdyjscy *peszmergowie*), które przyczyniają się do braku stabilizacji.

Zakończenie walk partyzanckich nie leży w interesie sunnitów, gdyż obawiają się oni, że w razie zaprzestania takich działań szyici i Kurdowie, utrzymujący własny aparat przemocy i mający wpływy w administracji, uzyskają nad nimi przewagę i zdominują procesy polityczne w kraju. Największe możliwości zakończenia walk mają więc szyici, musieliby się jednak zgodzić na podział federacyjny Iraku. Przewidując rozpad kraju, ugrupowania partyzanckie zaczęły już zawierać sojusze w celu przejęcia władzy w poszczególnych regionach. Proklamowano nawet sunnicki emirat w środkowym Iraku.

Trwająca od czerwca 2006 r. operacja sił koalicji „Together Forward”, mająca na celu zaprowadzenie spokoju w Bagdadzie i okolicach, zakończyła się fiaskiem. Śmierć terrorysty Abu Musaba az-Zarkawiego również nie była przełomem. Przeciwnie, w ostatnich miesiącach odnotowuje się ponowny wzrost strat w wojskach amerykańskich w Iraku.

Perspektywy rozwoju sytuacji. Zarówno USA, jak i władze irackie oskarżały Iran i Syrię o podsycanie oraz wspieranie walk w Iraku. Niewątpliwie państwa te były zainteresowane wciągnięciem USA w długotrwały konflikt. Według prezydenta Dżalala Talabaniego istnieje jednak możliwość zaprowadzenia ładu w Iraku w ciągu kilku miesięcy, jeśli Iran i Syria włączą się w działania na rzecz stabilizacji tego kraju. Pomysł ten jest rozważany przez administrację USA. Możliwe jest wcześniejsze lub stopniowe wycofanie sił amerykańskich z Iraku, przy współpracy Syrii i Iranu w opanowaniu sytuacji w tym kraju.

Wybuch wojny domowej między bojownikami sunnickimi, a szyickimi milicjami, a także siłami bezpieczeństwa jest w tej chwili bardzo prawdopodobny. Ma to związek z brakiem jednolitej strategii USA odnośnie do działań w Iraku oraz nieskutecznością rządu irackiego.

Nieuniknione wydaje się utworzenie państwa federacyjnego przez wyodrębnienie kurdyjskiej północy i szyickiego południa, co dopuszcza przyjęta w październiku 2006 r. przez iracki parlament stosowna legislacja. Konieczne byłoby uwzględnienie interesów ekonomicznych sunnitów, np. przyznanie im roponośnych terenów w okolicach Kirkuku. Wskazane jest też stopniowe wycofywanie sił koalicji. Należy jednak zintensyfikować szkolenia irackich sił policyjnych, które jak najszybciej powinny przejąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo w Iraku.

Do rozwiązania problemów może się przyczynić wypracowanie przez USA pragmatycznej i mniej antagonistycznej polityki wobec Iranu i Syrii. Ewentualna porażka w Iraku, szczególnie w kwestii zapewnienia stabilizacji, może zniweczyć amerykański plan stworzenia nowego układu sił na Bliskim Wschodzie, a przedłużające się zaangażowanie militarne USA – jeszcze bardziej osłabić Irak. Wówczas stanie się on podatny na działania sąsiednich państw. Stąd też konieczne jest wznowienie dialogu z Iranem i Syrią, których pozycja umocniła się w ostatnim czasie, zanim kraje te zbudują poważną przeciwwagę dla wpływów zachodnich w regionie. Wymagałoby to od administracji USA radykalnej zmiany strategii bliskowschodniej.